SOKÓŁ NA ŚLĄSKU

CZOŁEM

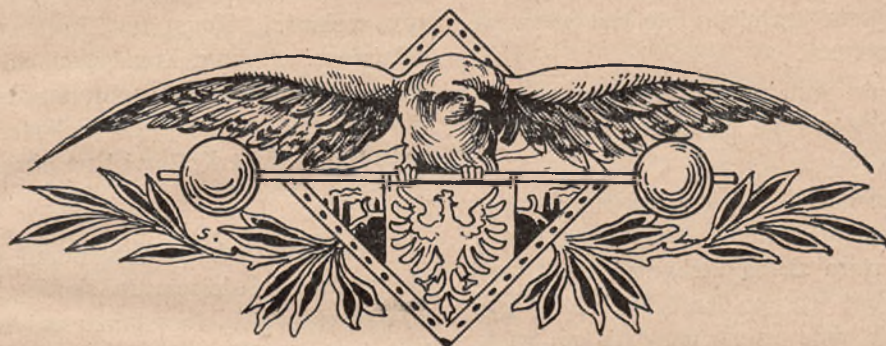
CZASOPISMO DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH DZIELNICY ŚLĄSKIEJ

Wychodzi co miesiąc. — Numer niniejszy kosztuje **20 groszy**. — Konto czek.: **P. K. O. Katowice 301 550**. — Tel. Nr. **613**

Sekretarjat dzielnicowy, Redakcja i Administracja mieszczą się w Katowicach ulica Ks. Damrotha 8, parter prawa

ROK VI  KATOWICE · MAJ 1927 ROKU  NUMER 5

Na dzień



3-go Maja!

I znowu w pełnym rozkwicie wiosny zbliża się rocznica jedynego ze zdarzeń dziejowych, które uczczono godnością narodowego święta. Była niem ta rocznica już za czasów niewoli, spotężniała jeszcze po zmartwychwstaniu Polski, stając się świętem państwowem.

Niejeden zapyta się, dlaczego właśnie to zdarzenie, a nie inne tak wyrosło swojem znaczeniem w poczuciu narodowem. Bo, jeżeli za czasów niewoli czciliśmy pamięć Konstytucji 3. Maja, która obywatelowi państwa dawała swobodę obok rządności i wyrażała w swych postanowieniach to, czego brak było w konstytucjach państw zaborczych, — to przecież zdawaćby się mogło, że przeżyła się po odzyskaniu wolności, skoro nie stała się konstytucją odrodzonej Rzeczypospolitej, lecz przeszła do zbioru narodowych pamiątek. Czyżby w tem uczczeniu Konstytucji 3 Maja objawiała się tylko próżność narodowa, karmiąca się tylko przebrzmiałemi pochwałami cudzoziemców, którzy tę konstytucję po jej ogłoszeniu wielbili jako najmądrzejszą? A może była to tylko wdzięczność za pamięć, krzepiącą dusze w „długie narodowe noce“, że kiedyś mieliśmy czemś pochlubić się przed światem. Może tradycja szlachecka tak wrosła w krew i uczucia narodu, że ten testament szlacheckiej Rzeczypospolitej pozostał ewangelją pokoleń. Wszystkie te może nie wyjaśniają nam prawdziwej wielkości Konstytucji, która przecież w życiu działała bardzo krótko, gdyż tylko rok, o której nie pamiętał już w 3 latach po jej ogłoszeniu Kościuszko, rzucając w manifeście połanieckim inne podwaliny pod ustrój państwa polskiego.

A jednak nietylko myśli starców, lecz i nadzieje młodzieży zwracały się przez sto przeszło lat ku „owym chwilom szczęśliwym, gdy senat i posły po dniu 3. Maja w ratuszowej sali zgodzonego z narodem królem fetowali“. Wielki poeta, choć może myślał, pisząc te słowa, tylko o Stanisławie Auguście Poniatowskim, wyraził ową głębszą, latami niespożytą ideę Konstytucji 3. Maja, pogodzenie przez jej postanowienia króla t. j. rządy państwa z narodem t. j. z rządzonymi. Nietylko bowiem w Polsce, lecz w całej Europie długie wieki trwała walka między narodem i królem, między rządem a rządzonymi, walka znacząca wylewem krwi i okropnościami rewolucji czy reakcji. Jeżeli zwyciężał król, przepadała wolność jednostek, składających naród i samego narodu; jeżeli zwyciężał naród i ograniczał władzę królewską, słabło państwo. Nigdzie poza Polską zwycięstwo tej czy tamtej strony nie urzeczywistniło się bez rozlewu krwi. W Polsce naród szlachecki spętał ręce królom bez krwawych zajść, ale skutki były groźne dla przyszłości. Oto ze swobód jednostki wyrastały liberum veto, rwanie sejmów, konfederacje, niosące obok pożytecznych wysiłków narodu zarody śmiertelnych chorób. Król elekcyjny, skrępowany w swobodzie rządów, stawał się pierwszym buntownikiem przeciw ustrojowi państwa, nie bacząc na złożoną przysięgę. Za słaby, aby mógł zmienić ustrój państwa, był dość silny, aby go podkopywać,

pierwszy szerzył brak poszanowania dla obowiązujących praw. Jeżeli zaś, godząc się na istniejący ustrój, umiał silną ręką z przyznanej sobie władzy zrobić użytek, to musiał być wielkim człowiekiem jak Stefan Batory. Częściej był słabą jednostką jak Michał Wiśniowiecki. Przeciętni królowie toczyli mniej lub więcej otwartą walkę z prawami, których zachowanie uroczyście poprzysięgli.

Groza tego stanu rzeczy wystąpiła jaskrawo w czasach saskich i za Stanisława Augusta, gdy sąsiednie, absolutne państwa wyrosły w nadmierne potęgi, które groziły pożarciem Polski.

Naród ocknął się i w przeważnej większości przemyśliwał nad wyleczeniem zakorzenionego zła. Dokonanie dzieła przypadło w udziale Sejmowi Wielkiemu, zwanemu czteroletnim (1788—1791). Nie obeszło się bez oporu zwolenników dawnego ustroju i zaprzedańców moskiewskich, lecz tej najjaśniejszej karty nie splamiła ani kropelka krwi bratniej. I to jest pierwszy tytuł do chwały Konstytucji.

Ten bezkrwawy akt woli narodu jest tem godniejszy podziwu, gdy spojrzymy na ówczesne dzieje wielkiej rewolucji francuskiej.

Drugą chlubą Konstytucji jest jej umiarkowanie i przejawiający się w niem rozum. Nie zrywa ona z tradycją przeszłości, stara się ją utrzymać tak długo, jak jest żywotna, nowość wprowadza tylko wtedy, gdy mają zdolność do życia, daje prawa mniejsze lub większe poszczególnym warstwom zależnie od tego, ile mają sił do ich utrzymania. Konstytucja 3. Maja liczyła się z rzeczywistością, dlatego niema w niej niczego, pomyślanego jako efekt chwilowy, objaw demagogji i dając prawa, nakładała w zamian obowiązki. Otwierała drogę zmianom, gdy „Naród w czasie prawem przepisanym (25 lat) wyraźną wolą swoją uzna potrzebę odmienienia w niej jakiego artykułu“. W 11 artykułach ujmowała Konstytucja zwięźle i dobitnie wszystkie zagadnienia ustroju państwa. Zapewniała swobodę wyznań, podtrzymując prawa religji rzymsko-katolickiej jako panującej. Uznawała przywileje szlacheckie, skoro szlachta była najoświeceńszą w owym czasie warstwą narodu, powołaną przedewszystkiem do podnoszenia ciężarów publicznych. Mieszczanom, którzy wtenczas dochodzili do większego znaczenia, przyznawała wiele swobód i praw szlacheckich oraz udział w rządach. Lud wiejski nie zyskiwał praw, z którychby nie umiał skorzystać, lecz dostawał wolność. Konstytucja wyraźnie przeprowadzała podział władzy na 3 części t. j. prawodawczą, wykonawczą i sądową, który to podział stał się w wielu państwach europejskich rzeczywistością dopiero po wielu dziesiątkach lat. — Władza prawodawcza mądrze została zrównoważona między izbą poselską a senatorską, nieszczęsne liberum veto i konfederacje straciły prawo bytu, chociaż konfederacji zawdzięczał Sejm Wielki swoje istnienie i siłę. Król otrzymał niewielkie, ale istotne wzmocnienie władzy, która głównie spotężniała przez dziedziczność tronu. Elekcję ograniczono do wyboru nowego rodu panującego po wygaśnięciu zupełnem poprzedniego. Król jednak dostał do pomocy, ale także i dla narodu t. zw. Straż, czyli rząd właściwy, złożony z prymasa i pięciu ministrów, oraz 2 sekretarzy bez głosu decydującego i marszałka sejmowego również bez prawa wdawania się w postanowienia rządu. Nadto na wykonywanie rządów oświaty, administracji, wojskowych i skarbowych. Władza sądownicza, odrębna od poprzednich, zapewniała niezależny wymiar sprawiedliwości. Ciekawe jednak jest, że król, posiadający prawo łaski, nie mógł ułaskawiać skazanych na śmierć za zbrodnie, przeciw państwu popełnione. O wielkiej dbałości o dobro przyszłych pokoleń świadczy nietylko artykuł o regencji, lecz także drugi o wychowaniu dzieci królewskich, aby „ciągle i wcześnie wpajać w umysły następców tronu religię, miłość cnoty, Ojczyzny, wolności i Konstytucji krajowej“. Wojsko według ostatniego artykułu Konstytucji miało być „nic innego, tylko wyciągniętą siłą obronną i porządną z ogólnej siły Narodu, . . . powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucji narodowej“.

Wielkość jednak Konstytucji zapewniały nietylko bezkrwawe jej dojście do skutku i rozum, tkwiący w jej umiarkowaniu, lecz także coś innego. Oto Konstytucja nie zna już podziału państwa na Koronę i Litwę, stwierdza wszędzie jedność Narodu i Państwa, kładzie kres interesom prowincjonalnym i zaściankowości.

Jeżeli więc spytamy, co z Konstytucji przetrwało dodziśdnia i bez praw pisanych tkwi w duszy polskiej, jako jej nienaruszalne po wieki dziedzictwo, to odpowiedź łatwa: Polska jest rzeczą niepodzielną, niema interesów jednostek czy części państwa, któreby śmiały górować nad dobrem całego narodu; religja rzymsko-katolicka musi być wyznaniem panującem obok tolerancji dla innych wiar; władza i rząd nie mogą naruszać zasad wolności, która jedynie z człowieka tworzy obywatela, świadomego swych praw i obowiązków, a nie posłusznego zachciankom władcy niewolnika; ustrój państwa powinien wyrastać z potrzeb narodu, nie może zaś być mu narzucony przez jakiekolwiek choćby najpiękniejsze doktrynerstwo.

Dlatego i w obecną 136. rocznicę myśli nasze unoszą się w przeszłość i radeby także dla teraźniejszości wyczarować znowu owe chwile szczęśliwe niezapomnianej majowej jutrzenki, która zwiastowała Narodowi, że los jego spoczywa we własnych jego rękach, która wspomnieniami swojemi krzepić będzie najlepsze jednostki, w codziennym trudzie o przygotowanie gruntu pod taki utsrój zmartwychpowstałej Rzeczypospolitej, żeby Jej konstytucja posiadała czarowną siłę Konstytucji 3. Maja, lecz więcej szczęścia w urzeczywistnieniu.

W. O.

Z Naczelnictwa Dzielnicy.

Posiedzenie Wydziału Technicznego

odbyło się 3. kwietnia br. w Sekretarjacie Dzielnicy, na które przybyli druhowie: Alfred Hamburger, naczelnik, Juljusz Szydło, Jerzy Król, Józef Smołczyk, Gerhard Ignacy, Augustyn Mazur, Piotr Habryka, Szczepan Marczok, Franciszek Babiec, Józef Wesoły, Franciszek Ogon, Paweł Kłosok, Jan Madej, Eberhard Bartniczek, Ludwik Poloczek, Paweł Krajczyk i Zontek Andrzej.

1. Drugim zastępcą naczelnika dzieln. wybrano dha Henryka Boryczkę z Bielska.

2. Gospodarzem wybrano dha Józefa Wesołego z Mikołowa.

3. Próbę ćwiczeń wolnych, jako odrębnych dzielnicy Śl., na zlot Sokoła Macierzy we Lwowie uchwalono urządzić w trzech miejscowościach:

a) w Rybniku, w sali przy starym kościele, w niedzielę dnia 8. maja br. o godz. 10 rano, dla okręgów VIII, IX i XI,
b) w Katowicach w sali gimnastycznej przy Polskiej Szkole Wydziałowej w niedzielę dnia 15. maja br. o godz. 9 rano, dla okręgów I, II, III, IV, V, VI, VII, XII i XIII,
c) w Dziedzicach w Domu Narodowym, w niedzielę dnia 22. maja br. o godz. 3 popoł. dla okręgu X.
d) Na próbę, w oznaczonych wyżej miejsacach, stawią się ćwiczący gniazd przydzielonych okręgów, w stroju ćwiczebnym (koszulkę, trykoty, pantofle), chcący brać udział w ćwiczeniach odrębnych na zlocie we Lwowie i muszą dokładnie umieć powyższe ćwiczenia.
e) Naczelnicy Okręgowi przedłożą na próbie imienny spis powyższych ćwiczących Naczelnikowi Dzielnicy.
f) W ćwiczeniach na zlocie dopuszczeni będą tylko ci druhowie, którzy w próbie wykazali sprawność i dokładnie opanowali powyższe ćwiczenia.
g) Niestawający do ćwiczeń na próbie, lub też wyeliminowani z ćwiczeń nie będą dopuszczeni do występu na zlocie we Lwowie.

4. W sprawie zawodów w dniu 1 maja br.:

a) przedłużono termin zgłoszeń zawodników do 15 kwietnia br.;
b) w miejsce ustępującego zastępcy sędziego dha Marczoka Szczepana powołano dha Babca Franciszka z Mikołowa;
c) za obopólnem porozumieniem zmieniono przydział dhów Madeja Jana i Boryczki Henryka a to, pierwszego do grupy sędziów dla Sokołów, drugiego do grupy sędziów dla Sokolic;
d) ustalono punktację ćwiczeń zawodniczych na przyrządach, piramidy i wolnych, następująco:

ćwiczenie wykonane wzorowo —	10 punktów
ćwiczenie wykonane bardzo dobrze —	8 „
ćwiczenie wykonane dobrze —	6 „
ćwiczenie wykonane dostatecznie —	4 „
ćwiczenie wykonane —	2 „
ćwiczenie źle wykonane (opuszczony element, lub niedokończone) —	0 „

5. Wobec tego, że druhowie sędziowie na zawodach prócz swej całodziennej pracy i kosztów podróży narażeni są na wydatki utrzymania, uchwalono przedstawić Przewodnictwu wniosek, by prócz zwrotu kosztów podróży i ewentualnej straty zarobku, wypłacono na koszty utrzymania 5 zł., o ile czas urzędowania, od chwili wyjazdu z domu do powrotnego przyjazdu, wynosi 12 godz., zaś trzy 3 zł., o ile ten czas wynosi najwyżej 6 godzin.

6. Po przeprowadzonych zawodach w dniu 1 maja o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie W. T., w którem weźmie udział Związkowy Instruktor P. W.

Naczelnicy Okręgowi prócz ustnego sprawozdania o stanie prac P. W. w gniazdach, przedłożą piśmienny raport w dwóch egzemplarzach, który winien zawierać:

a) imię i nazwisko okręgowego instruktora P. W. i jego charakter służbowy w wojsku polskiem;
b) imiona i nazwiska instruktorów P. W., w każdym gnieździe i ich charakter służbowy w wojsku polskiem;
c) ilość ćwiczących P. W. w każdym gnieździe, ilość godzin ćwiczeń w tygodniu;
d) warunki miejscowe pracy P. W.;
e) uwagi naczelnika okręgowego co do powyższych danych. —

7. W sprawie należenia do G. O. Z. L. A. polecono naczelnikom okręgowym:

a) by gniazda posiadające lekkoatletów, zgłosiły się na członków G. O. Z.;
b) by w terminie do 1 maja br. przesłały spisy gniazd należących do G. O. Z. L. A.

8. Kooptowano na członka W. T. na wniosek naczelnika II dha Pawła Jarczyka z Katowic.

9. Do biegu okrężnego przez Polskę z adresem dla Sokoła Macierzy zgłosza naczelnicy okręgowi imienny spis biegaczy w terminie do 15 maja br.

Przypomnienie.

Baczność Naczelnicy Okręgowi!

1. Z końcem grudnia 1926 r. upłynął termin do zgłoszenia terminów, programów zlotów i zawodów okręgowych. Dotąd dopiero okręg IV. zgłoszenie uskutecznił. —

2. Z końcem lutego miały być przedłożone raporta techniczne gniazd i okręgów. Dotąd jeszcze trzy okręgi a to: mimo upomnień raportów nie przedłożyły.

Zaś z okręgu II. brak raportu technicznego gniazda Katowice I.

3. Z dniem 1 kwietnia br. upłynął termin zgłoszenia drużyn sokolich do rozgrywek eliminacyjnych o Mistrzostwo Dzielnicy w grze w koszykówkę.

4. 1-go maja 1927 r. termin zgłoszenia uczestników na zlot Sokoła Macierzy we Lwowie. Jako ostateczny termin przedłożenia wykazanych pod 1—4 zgłoszeń i raportów ustanawia się na dzień 1 maja br. na Zebraniu Wydz. Techn.

5. 1-go maja po zawodach na przyrządach, zebranie Wydziału Technicznego z udziałem Związkowego Instruktora P. W., na którem naczelnicy okręgowi przedłożą raporta ostatnie P. W. jak bliżej podano w komunikacie Naczelnictwa.

6. 1-go maja br. przedłożą Naczelnicy Okręgowi spisy gniazd zgłoszonych na członków G. O. Z. L. A.

7. 15-go maja br. zgłoszą Naczelnicy Okręgowi biegaczy, do biegu okrężnego z adresem dla Sokoła-Macierzy. —

8. Z dniem 15 sierpnia 1927 upływa termin zgłoszenia zawodników do 10-cio boju olimpijskiego druhin.

Przypominając również ogłoszony w numerze 3 organu komunikat w sprawie:

9. Instruktorów i wykazów P. W., wzywa się Naczelników Okręgowych do akuratnego przestrzegania

terminów i wypełniania powierzonych obowiązków, gdyż od tego zależną jest sprawność działalności Naczelnictwa Dzielnicy.

Terminarz techniczny.

1. Dnia 1 maja br. o godz. 8 rano w sali gimnastycznej przy Polskiej Szkole Wydziałowej w Katowicach, ul. Szkolna, odbędą się zawody dzielnicowe:

a) jednostkowe na przyrządach;

b) drużynowe (piramidy);

c) związkowe drużynowe ćwiczeń wolnych Sokołów i Sokolic.

2. **Dnia 8. maja o godz. 10 rano próba generalna ćwiczeń odrębnych** na zlot Sokoła Macierzy **dla okręgów VIII, IX i XI w Rybniku**, sala przy starym kościele.

3. **Dnia 15. maja o godz. 9 rano taka sama próba generalna dla okręgów I, II, III, IV, V, VI, VII, XII i XIII w Katowicach** w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej (Polska Szkoła Wydziałowa).

4. Dnia 22. maja o godz. 3 popoł. próba generalna dla okręgu X w Dziedzicach.

5. W lipcu i sierpniu mają się odbyć po okręgach zawody dzielnicowe w trzynastoboju.

6. **Okręg IV.** Dnia 6. sierpnia o godz. 2 po poł. w Radzionkowie zawody dzielnicowe w trzynastoboju, zaś dnia 7. sierpnia tamże zlot okręgowy.

7. Dziesięciobój olimpijski dla druhów i pięciobój olimpijski dla druhin w wrześniu.

8. W dniach 5. i 6. czerwca (Zielone Świątki) zlot jubileuszowy „Sokoła Macierzy“ we Lwowie. Termin wyjazdu zostanie ogłoszony.

Sokolstwo jako czynnik jednoczenia serc i umysłów.

Gdy ze skrzydeł Orła białego opadły okowy niewoli, z biegiem czasu zaczęły zacierać się na ziemiach polskich blizny od słupów granicznych...

Ale w ślad za tym procesem znikania fizycznych znaków minionej niewoli nie poszedł w tem samem tempie proces niszczenia pozostałości niewoli, zakorzenionych w sercach, duszach i umysłach polskich.

Zdawało się, że w ogniu „świętej miłości kochanej Ojczyzny“ stopnieją, a w ciężkiej, codziennej pracy nad pomnażaniem dóbr niepodległości Polski — zatrą się te ślady, te pozostałości niewoli, które grubą powłoką przypadły do serc i umysłów naszych, trzymając je w atmosferze ciągłych uprzedzeń, niechęci, przesądów dzielnicowych, a często nawet — nienawiści dzielnicowej.

Dopóki noc niewoli zalegała nad Polską, wszystkie serca za wszystkiemi kordonami jednako gorzały — i biły zgodnym rytmem modlitwy o wolność narodu. Chociaż byliśmy rozdzieleni i bacznie strzeżeni, umysły nasze dobrze rozumiały się, dobrze rozumiały jeden cel, jaki przyświecał rozerwanemu na części, a przecież żyjącemu narodowi. A dziś, chociaż niema już na ziemiach polskich słupów granic zaborczych, osłabł ten dawny rytm serc i spopielało ognisko tęsknot i pragnień, a pomiędzy umysły wkradł się jakiś szatan rozdwojenia, ba, rozbicia na wiele rozbieżnych prądów.

Rzecz niepojęta, jak to się stać mogło, żebyśmy w wolnej Ojczyźnie, wyśnionej w grobie przez bohaterów wszystkich powstań polskich, — pozwolili sercom naszym bić zgrzytami niezgody, a umysłom — żyć nienawiścią dzielnicową i przesądami na temat naszych wartości moralnych...

Zamiast społeczeństwem braci, staliśmy się zbiorowiskiem małostkowych cenzorów sumień i wartości naszych rodaków z innych dzielnic, — zbiorowiskiem szyderców nieuznających żadnych zdrowych wartości, o ile pochodzą z innych stron Polski. Doszło do tego, że nie zastanawiamy się najczęściej, jakie kto wykazuje zalety charakteru i sumienia, jakim wogóle jest członkiem społeczeństwa i obywatelem, ale przedewszystkiem — skąd pochodzi. I dopiero po ustaleniu czyjejś „marki dzielnicowej“ z góry przesądzamy wszelkie jego wartości, zazwyczaj kwalifikując je ujemnie.

Wytworzyły się w ten sposób u nas dziwne i niezdrowe kategorje myślenia i sądzenia, polegające na wyszukiwaniu, czy nawet na drobiazgowem ustalaniu tego, co nas Polaków dzieli, z zupełnem, albo prawie zupełnem pominięciem tego, co nas powinno i może zjednoczyć w jeden wielki naród, świadomy — po odrodzeniu swej państwowości — wielkich zadań i celu. Nie trzeba zbyt długo dowodzić, że ten stan rozbicia serc i rozstrzelenia umysłów — ten potworny ślad działania wieków niewoli — jest jedną z głównych przyczyn naszego niepowodzenia i wszystkich trudności, które „ni stąd“, „ni zowąd“ spotykamy na drodze do ustalenia naszej mocarstwowej potęgi i znaczenia.

Czas, wielki czas zakasać rękawy i rwać garściami kąkole waśni i uprzedzeń, porastające szlachetny z natury swej grunt serc i umysłów polskich.

Do tej pracy powołane są organizacje ideowo-wychowawcze, zdala od rozgwaru polityki i zgiełku partyjnego wychowujące jasne typy obywatelskie.

Do takich organizacyj ideowo-wychowawczych należy stare, wypróbowane w swym podniebnym locie — Sokolstwo... Ono to powinno podjąć energicznie i śmiało trud jednoczenia serc i umysłów polskich. Teren pracy sokolej szczególnie nadaje się do tego; a wspaniałe tradycje sokole jasno przyświecać będą temu trudowi. Niechaj na zawsze pozostanie nam w pamięci imponujący Zlot Grunwaldzki w Krakowie, kiedy to bodaj ani jedno uczucie niechęci dzielnicowej nie zamącało powagi i świętości nastroju patrjotycznego Sokolstwa. Dzisiejszy stan rozdrobnienia serc i umysłów, wielce szkodliwy dla bytu i rozwoju państwowości naszej, wkłada na Sokolstwo wielki obowiązek czuwania nad ostatecznem i trwałem dziełem spajania sił i sumień obywatelskich w Polsce. Odegrać w tym trudzie — w tem dziele swą doniosłą rolę czynnika jednoczącego, to piękne powołanie i szczytny obowiązek Sokolstwa dzisiejszego. Pracy sokolej na gruncie jednoczenia serc polskich i umysłów niechaj przyświeca i wszędzie rozpowszechniane będzie przekonanie, że składniki — naleciałości naszego życia niewolnego, zasiedziałe w sercach i umysłach, nie mogą być składnikami, ani atmosferą pracy w wolności i odrodzeniu, nie mogą być „czynnikami tworzenia“ wielkiej przyszłości.

Nie rozbicie, waśń i nienawiść są siłą twórczą, ale jedność, zgoda i miłość, opromieniane aureolą pracy narodu.

Dopiero na tym fundamencie może się wznieść polskiemi rękami budowany gigantyczny gmach przyszłości plemienia naszego.

Budowniczym na tym fundamencie ma być Sokolstwo, jako wielki czynnik tworzenia zgody i jedności narodu, a niszczenia zgubnych uprzedzeń i nienawiści dzielnicowych, zasianych wśród nas rękami wrogów.

Powodzenia w tej pracy życzy Sokolstwu z pewnością każde szlachetne serce polskie i każdy polski jasny umysł. **Marjan Sławiński.**

Z życia „Sokoła" w Okręgach.

Okręg VIII. (Rybnik).

W dniu 10 kwietnia br. odbyło się w lokalu restauracji „Polonja" w Rybniku, Walne Zebranie Rady Okręgu VIII. Dzielnicy Śląskiej Związku Sokoła. Na zebraniu było obecnych 24 delegatów zastępujących 10 gniazd sokolich należących do okręgu VIII. oraz kilku gości. Dzielnicę reprezentował dh. Koźlik z Katowic, zast. prezesa dzieln.

Zebranie zagaił prezes okręgowy dh. Mandrysz poczem Walne Zebranie wybrało sobie przewodniczącego w osobie p. Godzika, prezesa gniazda w Rydułtowach zaś sekretarzem p. Szwedę z Rybnika.

Z sprawozdania dha Szczypy dowiedzieliśmy się, że w roku 1926 Zarząd Okręgowy odbył 5 posiedzeń; Przewodnictwo Okręgu odbyło 2 posiedzenia, nadzwyczajnych zjazdów Rady Okręgowej było 2.

Przeprowadzone zostały lustracje gniazd: Rybnik, Rydułtowy, Chwałowice, Czerwionka, Niedobczyce, Krywałd, Czernica, Radziejów i Paruszowiec. W gnieździe Knurów nie przeprowadzono lustracji, gdyż takowe należało przejściowo do Okręgu Skarboferm. Wyniki lustracji są dosyć dobre z wyjątkiem kilku gniazd na wioskach.

Dh. Ogon w zastępstwie naczelnika Okręgu sprawozdał, że okręg liczy członków ćwiczących 412 łącznie z oddziałem młodzieży i oddziału ciężkiej atletyki.

Wydział Techniczny okręgowy współpracował z powiatowym Wydz. W. F. i P. W. i przy zawodach w Rybniku zdobył puhar i inne nagrody.

Dh. Mandrysz prezes okręgowy w krótkim lecz treściwym wywodzie powiedział, że Zarząd Okręgu za rok ubiegły nie może poszczycić się zdobyczami, mimo usilnych starań, bo obecne warunki ekonomiczne nie pozwalają na rozwój i trzeba być zadowolony, gdy się utrzyma dotychczasowe zdobycze, lecz w każdym razie Sokolstwo naszego okręgu idzie celowo w duchu idei sokolej.

Po dyskusji nad sprawozdaniami przystąpiono do wyborów nowego zarządu okręgowego na przeciąg 3 lat.

Wybrano prezesem ponownie dh. Mandrysza Józefa z Rybnika, wiceprezesem dh. Szułę Teodora z Rydułtów oraz dhów Szczypę Władysława z Rybnika, Nowomiejskiego Jana, rektora z Rybnika, Tyskiego Feliksa, Knapczyka Ignacego z Rybnika, Reznera, Godzika i Sikorę Józefa z Rydułtów, Dudka Karola z Chwałowic, Bożka Stanisława z Czernicy, Antoniego Ruska z Czerwionki jako członków zarządu okręgow. Do komisji rewizyjnej wybrano dh. Kolozika z Rybnika i dh. Fiołkę z Rydułtów.

Również wybrany został Wydział Techniczny Okręgu, w skład którego weszli: dhowie Sikora Józef jako naczelnik okręgowy, Szczypa Wł., Tyski Feliks, Ogon Franciszek, Paprotny, Kubiczek.

Po wyborach w wolnych głosach zabierali głos delegaci gniazd jak i dh. Koźlik z Katowic zastępca prez. dzielnicowego, wszyscy zmierzali do wyrazów jednych to znaczy, by Sokół dążył utartemi torami od kilkudziesięciu lat i składali życzenia pomyślnego rozwoju Okręgu VIII., by mógł w Dzielnicy Śląskiej zająć jedno z najpierwszych miejsc.

Okręg XIII. (Rudzki).

Sprawozdanie z posiedzenia walnego Wydziału Technicznego odbytego w dniu 10 kwietnia 1927 r. w hali gimnastycznej w Nowym Bytomiu.

Posiedzenie zagaił w obecności 17 delegatów komisaryczny naczelnik dh. Paweł Kraiczyk, witając obecnych i odczytując równocześnie porządek obrad. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia przez komisarycznego sekretarza Edwarda Poloczka, uchwalono regulamin Okręgowego Wydziału Technicznego. — Przystąpiono do sprawozdania z działalności komisarycznego Naczelnictwa. Następnie powierzono prowadzenie dalszej walnej części posiedzenia przesowi okręgu druhowi Widerze. Przed rozpoczęciem wyboru nowego Naczelnictwa udzielono ustępującemu Naczelnictwu absolutorjum. Przystąpiono do wyboru Naczelnictwa. Tajnem głosowaniem wybrani zostali: Naczelnikiem dh. Paweł Kraiczyk (gniazdo Ruda głosów 14), I zastępcą nacz. dh. Herman Dymek (gniazdo Ruda głosów 15), II. zastępcą naczelnika dh. Teodor Psota (gniazdo Wirek głosów 16), sekretarzem dh. Edward Poloczek (gniazdo Lipiny głosów 15), I. członkiem dh. Piotr Szafarczyk (gniazdo Nowy Bytom głosów 12), II. członkiem dh. Paweł Brol (gniazdo Makoszowy głosów 11). Oprócz tego kooptowani zostali na członków do Wydziału Tech. a) drh. Tomkiewiczówna, nauczycielka seminarjum żeńskiego w Nowej Wsi, b) dh. Józef Korus, komendant posterunku Policji Woj. Śl. w Makoszowach. Dziękując za pomyślny wybór oddał dh. prezes dalsze kierownictwo zebrań nowemu naczelnikowi. Na wstępie uchwalono zmienić trwanie mandatu naczelnika z 3 lat na 1 rok. Pod sprawami technicznemi omówiono sprawy zawodów dzielnicowych, próby zlotu do Lwowa, sztafety przez Śląsk, kursów dla naczelników raportów miesięcznych i sprawę stosunku Sokolstwa do Strzelca i Gozla. Dalej uchwalono: urządzić zlot okręgowy, wycieczkę okręgową w miesiącu lipcu, przeprowadzić zawody w piętsówkę o mistrzostwo Okręgu, przeprowadzić zawody lekkoatletyczne międzyokręgowe i okręgowe.

Za Naczelnictwo:
Poloczek, sekretarz.

Przegląd Sokolstwa okręgu IV. w Świerklańcu.

W drugie Święto Wielkanocne odbyła się lustracja gniazd sokolich okręgu IV. w Świerklańcu. Stawiło się 6 gniazd, mianowicie: Bobrowniki, Kozłowa Góra, Miasteczko, Radzionków I, Radzionków II, Tarnowskie Góry, razem 168 druhów i druhin.

W największej liczbie przybyło gniazdo Miasteczko z kapelą sokolą na czele. Drugie miejsce co do liczby zajął Radzionków I, z zespołem mandolinistów z Tow. Śpiewu „Harfa", potem Radzionków II, Tarnowskie Góry, Kozłowa Góra i Bobrowniki. Jako goście przybyli członkowie bratniego Tow. Śpiewu „Harfa"

pod przewodnictwem p. Pietrygi Pawła, znanego sokoła i śpiewaka w powiecie tarnogórskim.

Przegląd odbył się przed restauracją w Świerklańcu, gdzie naczelnik okręgowy p. Musioł odebrał raport od naczelników. Następnie w karnych szeregach wyruszyła kompanja do Starego Chechła na salę p. Niechwiejczyka. W Starem Chechle, gdzie dawniej istniało mocne gniazdo sokole, powinno obudzić się sokolstwo do nowego życia. Przedewszystkiem należy podziękować p. radcy Daneckiemu, naczelnikowi gminy Świerklaniec, za jego zabiegi około wzbudzenia gniazda w Starem Chechle. Oby zabiegi p. radcy Daneckiego uwieńczone zostały pełnym sukcesem!

Do zebranych w sali druhin i druhów przemówił prezes okręgowy p. Gajdas, przypominając zlot tegoroczny w Radzionkowie.

O godz. 18 opuścili sokoli Stare Chechło. Gniazdo Miasteczko z kapelą wróciło przez uroczy las do domu; a reszta gniazd z zespołem mandolinistów z Tow. śpiewu „Harfa" Radzionków w kierunku Orzecha.

Po drodze wstąpiło gniazdo Radzionków I, Radzionków II i Tow. Śpiewu „Harfa" Radzionków do sali p. Michalczyka w Orzechu, gdzie urządzono zabawę, przy dźwiękach mandolin i gitar niezmordowanych druhów z Tow. Śpiewu „Harfa".

O godz. 20 wróciły towarzystwa do Radzionkowa.

Z życia „Sokoła" w Gniazdach.

Wełnowiec.

W myśl uchwały Zarządu Gniazda w Wełnowcu z dnia 11. b. m. został wydalony z tegoż gniazda dh. Ciciński Franciszek za rażący brak subordynacji i krnąbrność. Podając powyższe do wiadomości, Przewodnictwo Dzielnicy zabrania przyjęcie go w poczet członków Sokoła w któremkolwiek gnieździe.

Gniazdo w Czułowie-Fabryce.

W drugie święto wielkanocne odbył się w lokalu p. Kropki p Czułowie-Fabryce staraniem tutejszego gniazda sokolego „Wieczorek sokoli". Na progam wieczorku złożyły się: śpiew, prowadzony przez kier. szkoły p. Witka, referaty wygłoszone przez nauczycieli p. Gwoździa i p. Loskę, monologi i przedstawienie kinowe. Wieczorek był połączony z zabawą taneczną, urozmaiconą pocztą i loterją. Miły nastrój zatrzymał gości do późnej nocy. Trzeba podkreślić, że po dłuższym letargu obudzili się sokoli do nowego życia, czego dali dowód w drugie święto. Życzymy im, by dalsza praca była jaknajlepszą i najowocniejsza.

Prof. R. WACEK.

Lwów, kolebka sportu polskiego.

(Z okazji 60-lecia Sokoła Macierzy.)

Sądzę, że nagłówek powyższy nie wywoła głosów protestu. Za dwa miesiące będziemy obchodzić uroczyście 60-lecie Sokoła Macierzy, w roku ubiegłym święciliśmy złote gody Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w przededniu zaś takich godów znajduje się Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, lat temu trzy obchodziliśmy 20-lecie I Lwowskiego Klubu Sportowego „Czarni", a czeka nas w tym roku jeszcze 20-lecie „Pogoni", i 15-lecie Lwowskiego Klubu Szermierzy, w styczniu zaś obchodziło swe 20-lecie Karpackie Towarzystwo Narciarzy — te fakty mówią same za siebie. Wprawdzie dziś na niejednem już polu sportu ubiegła nas Warszawa i godnie dzierży to berło pierwszeństwa — słusznie jej to jednak należy się, jako miljonowej stolicy naszej Ojczyzny.

*

Przeglądając kroniki ostatnich dziesiątek lat naszego grodu i szukając początków naszego sportu natrafiamy najpierw na działalność Sokoła-Macierzy, który pracę na polu wychowania fizycznego prowadzi od r. 1866. Z rąk Sokoła, który głównie miał na uwadze systematyczne ćwiczenia cielesne, przyjmuje rolę wychowawcy sportowego powstałe w roku 1905 Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży, przechrzczone w rok potem na Towarzystwo Zabaw Ruchowych. TZR pierwsze położyło główny nacisk na uprawianie swobodnych gier i sportów pod gołem niebem. Równocześnie powstają, organizują się i potężnieją pod opiekuńczemi skrzydłami TZR pierwsze nasze kluby sportowe, jak Czarni, Pogoń, Lechja — nieco później Sparta, Hasmonea, AZS i w. in. Nie trwa to jednak długo. Pierwsza Pogoń, a za nią i inne kluby wyłamują się z pod opieki TZR któremu pozostała rola tem wdzięczniejsza — bo rola jedynego opiekuna wychowania fizycznego naszej młodzieży na wolnem powietrzu.

Wobec tej — tak owocnej pracy Sokoła, TZR i klubów — nie pozostaje biernem nasze miasto. Przeglądając sprawozdania tych instytucyi, często trafiamy na wydatne subwencje, których nie szczędzi gmina miasta Lwowa Sokołowi i TZR w postaci gotówki, klubom zaś obok gotówki i w postaci gruntu, oddanego bezinteresownie pod budowę boisk.

Dzięki wspólnej pracy Sokoła, TZR, klubów sportowych i przy poparciu reprezentacji miasta, stał się Lwów w latach przedwojennych pionierem polskiego sportu tak w znaczeniu teoretycznem jak i praktycznem. Lwowscy zawodnicy roznosili sławę polskiego sportu nie tylko tu — w Małopolsce, lecz znani byli i cenieni na boiskach Wiednia, Budapesztu i Pragi. Pamiętnym stał się wyjazd dwu pełnych drużyn piłkarskich TZR w czerwcu 1906 roku do Krakowa, gdzie odbyły się pierwsze zawody między drużyną lwowską a krakowską, zakończone zwycięstwem lwowskiej 2:0. Była to lekcja wzorowej gry footballowej, dana krakowskiej młodzieży. Wycieczka zaś Pogoni w r. 1912 do Warszawy była nie tylko sukcesem lwowskiego sportu tak w piłce nożnej, jak i w lekkiej atletyce, lecz była również pokazem, jak należy racjonalnie i systematycznie na polu sportu pracować.

Słynną była przed wojną bezkonkurencyjna w kraju lwowska lekka atletyka, doskonałą była piłka nożna, chociaż ją szkoła krakowska czasowo prześcignęła, słynni byli nasi narciarze i saneczkarze, nasi pierwszorzędni łyżwiarze. Świetne swe tradycje miał tor Cetne-

ra (wyścigi konne), a tuż obok położony tor kolarski gromadził dziesiątki tysięcy widzów. Wspaniale rozwijała się nasza turystyka tak piesza jak i kolarska. Doroczne zawody strzeleckie Galicyjskiego Tow. Łowieckiego gromadziły najlepsze nasze strzelby. A czyż wolno zapomnieć o szermierce, o budzącem się pływactwie (w mieście, które rzeki nie ma), o sporcie rakiety tennisowej!

W tę naszą żywą działalność sportową uderzył grom wielkiej wojny. Lwowski sport poniósł ciężkie straty — brakło przewodników, instruktorów, pod karabin poszli ćwiczący i zawodnicy. A jednak tak na boisku Pogoni, jak i na boisku TZR panował ruch — to ćwiczyli najmłodsi i z nich, gdy w r. 1918 odzyskaliśmy naszą samodzielność, wyrosły kadry nowego pokolenia sportowego. Czarni wybudowali wspaniały park sportowy za rogatką stryjską, za rogatką łyczakowską usadowiła się Hasmonea, pod Pohulanką Lechja; odżyła Sparta, AZS itd. Pogoń, kontynuując swą pracę sportową przez cały czas wojny, śmiało sięgnęła po laur mistrzostwa footbalowego Polski i do dnia dzisiejszego, przez pięć lat z rzędu, ku chwale i chlubie naszego grodu go dzierży.

Nie o czasy jednak dzisiejsze mi chodzi. Te doskonale znamy ze sprawozdań klubowych i krytyk dziennikarskich. Chcąc mówić o Lwowie, jako o kolebce sportu polskiego, musimy cofnąć się wstecz, do ubiegłego jeszcze wieku, gdy ojcowie nasi, po nieszczęśliwym wyniku powstania 63 roku, wzięli rozbrat z polityką, a przeszli do działalności na polu odrodzenia duchowego i fizycznego swego narodu.

* * *

Każda klęska kryje w sobie zarodek odrodzenia. Doświadczył tego na osbie i naz naród, gdy po roku 1863, który zamiast niepodległości przyniósł jeszcze cięższą niewolę, a z nią depresję ducha i upadek myśli narodowej, wyeliminował ze życia swego wyłączność polityki, a starał się z upadku podnieść przez oświatę, starał się odrodzić moralnie i fizycznie.

W imię tego hasła, dwaj młodzi akademicy, K. Żukotyński i L. Goldental, rzucili myśl założenia we Lwowie towarzystwa gimnastycznego. Pozyskawszy kilkudziesięciu zwolenników, wynajęli ci młodzi entuzjaści salę gimnastyczną Dr. Bacodego (ul. Jagiellońska l. 11) i już w listopadzie 1866 r. widzimy w tej sali systematyczną naukę gimnastyki i szermierki. 7 lutego 1867 zatwierdziły władze autsrjackie statut młodego towarzystwa, któremu powszechnie zaczęto nadawać nazwę „Sokół". Z końcem tego roku sprowadzono z Krakowa Dr. Wenantego Piaseckiego, który odbył kurs nauczycielski w Dreźnie i Pradze i powierzono mu kierownictwo nauki gimnastyki. Znakomicie pomagał mu świetny gimnastyk Szytyliński. Szermierki udzielał Achilles Marie, prawdziwy mistrz swego zawodu. Do Wydziału młodego towarzystwa weszli ludzie tej miary, jak Al. hr. Fredro, Milleret, J. Dobrzański, Goldental, Żukotyński, Stobiecki, Mikuli i w. in. Byt „Sokoła" był ugruntowany.

Ten „Sokół" — Macierz wszystkich Sokołów polskich", zwrócił całą swą uwagę na młodzież, na jej wychowanie fizyczne. Postarano się o salę gimnastyczną, o przyrządy, o nauczycieli, zwrócono na siebie uwagę społeczeństwa i rządu. Miasto Lwów zrozumiało narodowe znaczenie Sokoła, otoczyło go opieką i dało mu materjalne poparcie. Tak, jak i dziś nie szczędzi to miasto swej pomocy klubom, tak wówczas zajęło się Sokołem i stało się jego troskliwym i szczodrym Mecenasem.

Obok gimnastyki nie zapominał Sokół o atletyce, kolarstwie, turystyce, lekkiej atletyce, szermierce, łyżwiarstwie, pływactwie, strzelaniu i w. in. sportach.

Dla tych, którzy nie znają dziejów Sokoła Macierzy, nie znają początków jego pracy na polu wychowania fizycznego naszej młodzieży — a którzy tkwią obecnie głęboko tylko w życiu klubów sportowych, dla tych twierdzenie, iż Sokół — to kolebka sportów we Lwowie, może się wydać herezją, twierdzeniem — niezgodnem z prawdą.

A jednak tak jest. Nie w klubach sportowych lwowskich pojawili się pierwsi, którzy grali w piłkę nożną, biegali, skakali, jeździli na kole, ćwiczyli szablą, uprawiali turystykę itp. Tych widzimy najpierw w Sokole.

W kalendarzyku Sokoła, wydanym w r. 1895 i opracowanym przez śp. E. Cenara i A. Walleka (żyjącego do dziś) znajdujemy wspomnienia Wł. Janikowskiego z zaczątków życia sokolego. Od pierwszej chwili powstania Sokoła urządzano wycieczki piesze, kołem i koleją do Żółkwi, Janowa, Gródka, Czerlan, Lubienia itd. „Pierwszą wycieczkę dla szerszej publiczności urządzono na Pohulankę z muzyka Harmonji 29 czerwca 1878 r. Obok zabaw i gier towarzyskich wchodził w program pochód kilkuset uczniów szkoły gimnastycznej ubranych na wniosek naczelnika Ant. Durskiego w jednolity strój z szarego płótna i takież czapeczki francuskie; ćwiczenia wolne i zawody uczniów o nagrody, jak bieg do mety, skok w dal, w zwyż i zapasy"...

....W maju 1881 r. ogłosił naczelnik Durski, iż w niedziele i święta odbywać się będzie gra w piłkę na błoniu w Pasiekach. Była przeciw temu opozycja, lecz potem czekano, jak zbawienia, na piękny czas; liczba uczestników tej gry wzrastała. Najwięcej grywano w „djabełka". Jeden bił z mety palestrą, a inni piłkę łapali — kto złapał, szedł na metę. Mistrzem tej gry był Justyn Lang. Z wczesną wiosną nawijał piłki, gotował i smażył; miał ich zwykle kilka. Były to słynne t. zw. „Langówki"...

Pierwsze zawody w sali urządzono 31 grudnia 1881 roku. Zawodników było siedmiu. W skoku w dal i wspieraniu ciężaru osiągnięto wówczas wyniki: 1) Hubert, skoczył 390 cm, wsparł ciężar 24 razy — punktów 88, 2) A. Wallek, skoczył 440 cm, wsparł ciężar 16 razy, punktów 80, 3) Włoszyński, skoczył 380 cm. wsparł ciężar 19 razy, punktów 76, 4) Kozłowski, punktów 70. 5) Smoleński, 6) Papee Bol., 7) Piasecki Jan. Jako nagrodę dostał wówczas Hubert rewolwer sześciostrzałowy.

Na dziesięć lat przed powstaniem naszych klubów sportowych znano już we Lwowie piłkę nożną. Otóż część zwolenników wyżej wspomnianego Langa odłączyła się od niego i zaczęła kopać piłkę większą, którą przywiózł ze swoich podróży śp. Cenar. Była to jednak z początku bezmyślna kopanina. Dopiero jeden z członków Sokoła p. Niedzielski, który w Odessie widział grających Anglików, zainteresował się tymi pierwszymi lwowskimi piłkarzami i naprowadził ich na tory prawdziwej gry. Zaczęto wówczas regularnie trenować i już na wiosnę 1894 r. na odbytym wówczas z okazji powszechnej Wystawy krajowej II Zlocie Sokolim, widzimy pierwsze zawody piłkarskie we Lwowie między Sokołą drużyną lwowską a krakowską, zakończone zwycięstwem Lwowa 1:0. Później gra w piłkę nożną

zanika, a tradycję jej wznawiają dopiero w latach 1903 — 1905 kluby sportowe szkół średnich i TZR.

Pierwszy „welocyped" widzimy w Sokole lwowskim już w roku 1867, a pierwsze wyścigi urządzono w r. 1875 w ogrodzie jezuickim (dzisiaj przedłużenie ulicy 3 maja). Świetny rozwój kolarstwa lwowskiego z końcem 19-go wieku i z początkiem naszego wieku jest aż nazbyt dobrze nam znany i nie widzę potrzeby kreślenia tu osobnej jego historji.

Podobnie jak kolarstwo i szermierka lwowska sięga swymi zacz tkami narodzin Sokoła, toż samo i nauka jazdy na koniu.

Lwów jest również kolebką polskiego narciarstwa. Tu widzimy pierwsze polskie „Karpackie Towarzystwo Narciarzy", założone 29 stycznia 1907 roku przez ludzi do dziś dnia żyjących i piastujących wysokie godności w naszym grodzie. Równocześnie widzimy we Lwowie pierwsze tory saneczkowe, pierwsze „Davosery" i bobsleighe, pierwsze próby skikjöringu. Pierwszych we Lwowie mamy tennisistów, pierwszych — co godniejsze podkreślenia — pływaków.

* * *

Takie są początki naszych sportów, naszych gier i zabaw we Lwowie. Nie leży w ramach tego pobieżnego szkicu, prowadzić dalej dzieje gimnastyki i sportu lwowskiego — innemi słowy — pisać historję Sokoła-Macierzy. Znajdą się tacy, zwłaszcza, iż stoimy u progu 60-lecia naszego Sokolstwa. Wskazując na te pierwsze początki, pragnąłem oddać hołd należny prawdzie i sprostować błędne mniemania niektórych naszych klubów.

Nie znaczy to jednak, by nasze kluby sportowe odsądzać od zasług. Upłynie jednak jeszcze sporo czasu zanim ujrzą one światło dzienne, zanim obejmą hegemonję w grach i sportach. Będzie to dopiero początek 20-go wieku, lata 1903—1907, tj. lata organizowania się kółek sportowych po szkołach średnich, z których potem wyrośli Czarni i Pogoń, Lechja, Sparta i Hasmonea.

Tymczasem z Zachodu powiały nowe prądy wychowania fizycznego, wobec których znalazło się i nasze Sokolstwo. W Krakowie powstaje „Park Jordana", widoczny znak realizacji tych nowych haseł. Grupujący się pod hasłem „Pod gołe niebo" rozpoczynają walkę ze Sokołem, ściśle związanym ze salą gimnastyczną. Na czele niezadowolonych we Lwowie staje Dr. Eugenjusz Piasecki, pierwszy, który w odrodzonej naszej Ojczyźnie, objął katedrę wychowania fizycznego w Poznaniu. Obok niego cały szereg niemniej zasłużonych szermierzy piórem i słowem w dziedzinie ćwiczeń fizycznych, sportów i higieny — to śp. prof. Jordan, śp. Kłośnik-Januszowski dr. Wł. Hojnacki, Kaz. Hemerling, E. S. Naganowski, Bol. Błażek, M. Germanówna, dr. Hornung, prez. Dembowski, dr. Leonard Stahl, śp. Ed. Cenar i w. in.

Dzięki wyż wymienionym powstaje we Lwowie TZR i już w pierwszym roku istnienia młodego towarzystwa widzimy dwa ośmiodniowe kursy (26 IV — 3 V i 17 VII — 24 VII 1905 r.) dla kierowników gier i zabaw. W październiku tegoż roku sprowadzony z Pragi członek „Slavii", instruktor gier i lekkiej atletyki, p. Karol Blommer-Setzer, zapoznaje szeregi naszej młodzieży z prawdziwemi zasadami gry w piłkę nożną i systematycznym treningiem w skokach, biegach i rzutach. I już po miesiącu miało młode towarzystwo możność skontrolowania wyników swej pracy, gdy w połowie listopada 1905 r., urządziło na boisku przy ul. Stryjskiej (dzisiejszy tor kolarski) pierwsze wielkie zawody lekkoatletyczne i rozgrywkę w piłce nożnej między I Lw. K. P. N. „Sława" a drużyną „Klubu gimnast.-sport. IV gimn." (0:0).

Jak więc Sokół lwowski jest kolebką gimnastyki naszej i rozmaitych sportów, tak znowu Tow. Zab. Ruch. ujęło te sporty w pewien regulamin, oparło te ćwiczenia na zdrowych wzorach zachodnich, a dając młodzieży pole do rywalizacji, zachęciło ją do konsekwentnej i wytrwałej pracy nad rozwojem sił fizycznych. Działalność TZR rozszerza się coraz bardziej, obok niego zaczynają intensywnie pracować nasze kluby. Z nowemi hasłami wychowania fizycznego idzie lwowski sport do miast prowincjonalnych Małopolski wsch. Powstają wówczas kluby sportowe, jak „Pogoń" w Stryju, jeden z najstarszych prowincjonalnych klubów w Polsce, „San" w Przemyślu (dzisiejsza „Polonja"), „Czarni" w Jaśle, „Rewera" w Stanisławowie, „Kresy" w Tarnopolu, „Korona" w Samborze i w. in., których nazwy starła wojna światowa. a które dziś odrodziły się pod innemi często godłami.

Miasto nasze promieniuje hasłami racjonalnego uprawiania gier i zabaw ruchowych, pod względem wyczynów sportowych zaczyna być znane za granicami kraju, a nazwiska takie, jak Tad. Kuchar, T. Garczyński, W. Ponurski, K. Cybulski, śp. Wudkiewicz, Z. Latawiec, śp. Kawecki, Michułowicz, Pappius, H. Bilor, J. Jarzyna, Przedrzymirski, Poźniakówna, B. Wróbel, Menda. i w. in. to złota karta lwowskiego sportu.

Obok tych działa w Polsce cały szereg ludzi, którzy dziś, jako sportowi działacze w kraju i zagranica, są ogólnie znani i cenieni. To Kaz. Hemerling, który temu 30 lat redagował i wydawał w naszem mieście „Gazetę Sportową", to dr. Eug. Piasecki, dr. Orłowicz, inż. L. Christelbauer, dr. St. Polakiewicz, mjr. Wł. Szymański, kpt. Misiński J., kpt. Sterba, kpt. J. Baran. T. Kuchar, insp. Sobolewski, prof. Klemensiewicz, dr. Kordys, prof. Lenkiewicz i w. in.

Jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę. Gdy na ziemi górnośląskiej rozgorzała ciężka walka plebiscytowa, Lwów był pierwszem miastem w Polsce, które wysłało tam swych 30 sportowców. Ci zwycięstwami swemi nad niemieckiemi drużynami zdziałali więcej, niż choćby najlepsza propaganda ustna lub pisemna. A czyż zwycięstwo, niedawno odniesione nad Wrocławiem, nie jest dalszym ciągiem kresowej tężyzny naszej młodzieży!

I jak w ciężkich bojach o polskość kresów wschodnich gród nasz zyskał sobie zaszczytne godło „Semper Fidelis", tak i na polu sportu i wychowania fizycznego swych młodych obywateli, temu hasłu jest on i pozostanie wiernym.

Sokoli! Za miesiąc odbędzie się **Jubileuszowy Zlot Sokoła Macierzy we Lwowie.** Przygotujcie się do godnego reprezentowania Dzielnicy Śląskiej.

Nakładem Przewodnictwa Dzielnicy Śl. Związku Sokołów. — Czcionkami „Drukarni Katolickiej", Sp. Akc. w Katowicach.
Odpowiedzialny Redaktor Albin Koczur, Katowice, ul. Zielona 11.